



STRĄŻ

"Na straży swej stać będę i stanę na
baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie
Bóg mówił, coym miał odpowiadać tym,
którzy mi przeczą." — Abakuk 2:1.

Vol. XV Marzec, 1936 No. 3

SPIS RZECZY:

Bojuj twój własny bój.....	34
Pamiętkowa Wieczera Pańska.....	35
Bardzo kosztowne perfumy.....	37
"Uczyniła co mogła".....	38
"Ubogie zawsze mieć będziecie".....	39
Wzajemne mycie nóg.....	41
Wtóre przyjście Chrystusa Pana.....	44
Względem naznaczania pielgrzymów	46
Odpowiedzi Brata Russell'a.....	48
Echa z Konwencyj.....	48
Zawiadomienie dla braci w Polsce	48



STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staranem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Bonerowska 3. Kraków, Polska.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekularskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, ... iżby nie byli między wami rozerwani, ale abyście byli spójnemi jednakim umysłem i jednakim zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Mysłącym Pod Rozwagę

Bojuj Twój Własny Bóg.

Sam musisz bojować i zwyciężać twe boje, bo nikt inny nie zrobi tego za ciebie. Gdy nieprzyjaciele twoi oblegną cię jak pszczoły, gdy ich jest więcej jak wiosów na głowie, mało znajdziesz takich, co byłiby gotowi cię bronić. Gdy jesteś oczerniany, znieważany i za nic poczytany, dobrzy ludzie będą stać na uboczu i patrzeć co z tego będzie. Jeżeli ugniesz się i upadniesz, pozwolą ci upaść bez żadnego protestu i bez obrony. Jeżeli przetrwasz burze, odeprzesz fale, zwyciężysz w walce i pokonasz wrogów, jakiś czas potem przyjaciele twoi będą dawali ci do zrozumienia, że zawsze czuli przychylnieść ku tobie i że cieszą się, iż sprawy wyszły tak dobrze. Lecz nie musisz naprzód spodziewać się takich przychylności. Jesteś na próbie, a inni nie będą przepowiadac na ślepo lub naprzód według zasług danej sprawy; ani też nie uznają cię za niewinnego, aż zostanie udowodnionem, że jesteś bez winy. Być może, że nie będą wcale nastawać na to, aby próba twoja była sprawiedliwą.

W dniach przeciwności, smutków, lub niesławy, niektóre rzadkie jednostki odnajdą cię i dodadzą ci sympatji i pomocy, której tak mocno potrzebujesz. Pozwól im przychodzić i witać ich z wdzięcznością, nie zapominając o nich gdy dzień próby przeminie; lecz nie udawaj się za daleko w poszukiwaniu za takimi; albowiem w dniach twej próby liczba twoich przyjaciół będzie wiele mniejsza, aniżeli w dniach powodzenia.

Nie spodziewaj się zbyt wiele od biednej ludzkości, ani nie obwiniaj ludzi za surowo. Oni nie mogą czytać twego serca.

Może nasłuchali się kłamstw, obmówisk wymyślonych przez ludzi złych, a powtórzonych przez dobrych i przez to stali się wobec ciebie zachwiani, niezdecydowani i nie wiedzą co wobec tego uczynić. Pozostaw ich w spokoju. Im więcej będziesz im mówił o danych przykrościach, tem większe podjęcie będą mieli ku tobie; im więcej będziesz ubolewał, tem mniej będą skłonni ci pomóc.

Udaj się do Boga w twoich uciskach i szukaj Jego wszechmocnej pomocy obiecaną w każdym czasie potrzeby. On zna cię najlepiej. U niego niema potrzeby tłumaczenia się i niema złudzenia. Jeżeli możesz omyć swe ręce w niewinności, masz przystęp do Jego ołtarza, otrzymasz Jego błogosławieństwo i On jest w stanie wyprowadzić cię z wszystkiego. Ani diabeł nie może zabić człowieka, którego Bóg postanowi się zachować przy życiu. Wszyscy kłamcy świata nie mogą dowieść, że złoto jest brązem. Wszyscy potwarczy wszelkiego rodzaju nie zdołają uczynić z uczciwego człowieka hultaja. — 1 Piotr. 3:13.

Jeżeli ludzie nazywają cię kłamcą, ogłaszają im prawdę. Jeżeli powtarzają swój zarzut, ty powtarzaj im swoje wierne i prawdziwe świadectwo. Stań po stronie Bożej, a Bóg stanie po stronie twojej i z czasem nastąpi zmiana. Straceni przyjaciele powrócą. Bóg może otworzyć więcej drzwi, aniżeli szatan jest w stanie pozamykać; i Bóg otworzy przed tobą drzwi, jakich żaden nie będzie mógł zamknąć; a wszelkie zniewagi i smutki ponoszone dla imienia Chrystusowego obrócą się w radość i błogosławieństwo, jeżeli tylko wierne naśladować go będziesz, a dusze swoją pomoczysz wier-nemu Stworzycielowi dobrze czyniąc. — Wybaw.

STRAZ

VOL. XV.

MARZEC (MARCH), 1936

No. 3.

Pamiętkowa Wieczerza Pańska

USTANOWIONA przez naszego Pana i powtarzana przez Apostołów w rychłym Kościele Wieczerza Pańska zajęła miejsce baranka wielkanocnego spożywanego czternastego dnia żydowskiego miesiąca Nisan. Ten zwyczaj rychłego Kościoła jest w pewnej części zachowany dotąd w kościołach Anglikańskim, Rzymskim, Greckim i w innych t. zw. "Katolickich", a także w Luterskim. Jednakowoż krótko po śmierci Apostołów ceremonjalizm stopniowo zakradał się do kościoła i w znacznym stopniu zepsuł pierwotną prostotę pamiętkowej wieczerzy. Później znowu idea Mszy została wprowadzona, którą rzekomo ma być świętą ofiarą Chrystusa, na zgładzenie grzechów. Według nauki kościoła Katolickiego, Msza nie jest tylko pamiętką onej wielkiej ofiary na Kalwarji, ale oznacza nową i rzeczywistą ofiarę. Kapłan jest rzekomo uzdolniony do przemienienia zwykłego chleba i wina na rzeczywiste ciało i rzeczywistą krew Chrystusa w tym celu, aby następnie tenże kapłan mógł dokonać świeżej ofiary Chrystusa, z świętą mocą ku oczyszczeniu grzechów tych osób, za które Msza jest odprawiana. Pod wielu względami Msze zdają się uwydatniać błogosławieństwo i łamanie chleba, oraz picie wina przy ustanowieniu Wieczerzy Pańskiej, tylko że one mogą być i są odprawiane każdego dnia i o jakim bądź czasie.

Nie dziw że po przeszło tysiącletniem powtarzaniu tych fałszywych nauk i praktyk, gdy nastąpiło przebudzenie podczas wielkiej reformacji i gdy zaczęto szukać za starymi ścieżkami, Protestanci nie rozpoznali wszystkich papieskich błędów tak w tym jak i w innych przedmiotach. To też chociaż oni rozpoznali papieską Mszę (nazwaną w Piśmie świętem "obrzydliwością spustoszenia") i nie uznają jej za ponowną ofiarę za grzechy, ale trzymają się biblijnej nauki, że Chrystus "jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki, tych, którzy bywają poświęceni" (Żyd. 10:14), to jednak przeoczyli ten fakt, że częste przyjmowanie t. zw. "komunji" było dodatkiem do Mszy i, że obchodzenie pamiętki śmierci naszego Pana, jest stosowne tylko w jej rocznicę.

To też niektórzy z Protestantów obchodzą tę pamiętkę trzy razy do roku, inni cztery razy, a jeszcze inni co tydzień. Jeżeli twierdzenie, "im częściej tem lepiej" byłoby właściwem, to czemu oni nie obchodzą tej pamiętki codziennie? Chociaż nie możemy powiedzieć, że szczerze obchodzenie tej pamiętki w jakim innym czasie jest grzeszną obrzydliwością, tak jak Msza, to jednak możemy być pewni, że ludzie dzisiaj nie są mędrsi od naszego Pana i natchnionych nau-

czycieli Kościoła, czyli Apostołów i, że jakakolwiek odmiana od pierwotnego ustanowienia jest niewłaściwa. Okazja ta traci swoją wagę i siłę przez powtarzanie nie mające nic wspólnego z samym faktem; tak samo jak narodowe pamiętki straciłyby swoje rzeczywiste znaczenie gdyby były powtarzane trzy lub pięć razy w roku. Naprzykład czwartego lipca obchodzona jest rocznica wielkiego wydarzenia, t. j., ustanowienia rządu Stanów Zjednoczonych i z tej okazji w dniu tym jest narodowe święto w całym kraju. Przypuśćmy tedy, że obchodzono by to co tydzień lub co kwartał — czyż przez takie obchodzenie nie pozbawiono by tej pamiętki jej rzeczywistego znaczenia i wpływu? Zapewne! Tak samo i z pamiętką śmierci naszego Pana — rocznica jej jest najstosowniejszą okazją do obchodzenia. Gdy jednak raz zaniechano pierwotnego zwyczaju, ogólna niedbałość i obojętność zapanowały, tak, że chociaż w Piśmie świętem okazja ta zawsze nazywaną jest wieczerzą, to obecnie zazwyczaj obchodzoną jest w godzinach porannych lub w obiadowej, a prawie nigdy jako wieczerza, w godzinach wieczornych, jak to Jezus za wzór wystawił.

Określenie: "Ilekróćbyście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie", było przez wielu mylnie tłumaczone jakoby miało znaczyć: Czyńcie to tak często jak chcecie. Lecz nacisk jest położony raczej na samą pamiętkę, mniejwięcej w takim znaczeniu: "Ilekróć obchodzicie tę doroczną pamiętkę ustanowioną przez naszego Pana, ogłaszacie przez to śmierć Pańską i to aż do Jego wtórego przyjścia — aż przy ustanowieniu Jego królestwa i przy waszem uwielbieniu wypełni czyli dopełni się wszystko co w tej pamiętki jest symbolizowane".

W miarę jak lub Boży dopytuje się o stare ścieżki (Jer. 6:16), światło prawdy oświeca takowe, a liczba tych co pamiętkę głównego dzieła odkupienia (wielkiej ofiary za grzech) obchodzą w jej rocznicę wzrasta; i w tym roku znowu wielu będzie to czynić na pamiętkę ich Odkupiciela, w rocznicę Jego śmierci.

Katolickie kościoły zmieniły nieco dawną metodę liczenia tej rocznicy, tak że zawsze obchodzą Piątek (Wielki Piątek) jako rocznicę śmierci Pana, a następną (wielkanocną) Niedzielę jako Jego zmartwychwstanie. Rychły Kościół jednak, naśladował żydowski sposób liczenia, bez względu na dnie tygodnia — i my również to czynimy. Twierdzonem jest przez niektórych, że tak jak żydzi zaczynali swój rok i miesiąc każdej wiosny przy ukazaniu się nowiny księżyca, przy lub po porównaniu dnia z nocą, podobnie też zaczęli swoje tygodnie rozpoczęciem Paschy, co zawsze

liczyło się Sabatem i zaczynało nowy cykl (okres). Jakkolwiek to mogło być, święta Paschy trwające tydzień, rozpoczynały się zawsze piętnastego dnia, miesiąca Nisan, zgodnie z Pańskim poleceniem — 2 Moj. 12; 4 Moj. 28: 16, 17.

My Chrześcijanie nie obchodzimy jednak tygodniowych świąt Paschy. Święta te będą miały swoją pozafigurę w przyszłości, gdy chwała królestwa zajaśnieje. My obchodzimy czternasty dzień, z którym to dniem Żydzi mało się liczą. Zdaje się, że czternasty Nisan powinien być być na ogół obserwowany, lecz Żydzi starali się wykorzystać ten czas i zazwyczaj pozostawiali spożywanie baranka do następnego czyli piętnastego dnia, aby tym sposobem mieć jeden więcej dzień do handlu. Jest pewnym że było właściwem zabić i spożywać baranka w dniu czternastym; albowiem nasz Pan i Jego Apostołowie tak uczynili i w tym samym dniu Pan był ukrzyżowany, co było możliwem według żydowskiego liczenia czasu, gdzie dzień zaczynał się wieczorem. — 3 Moj. 23: 5, 6.

Według tej reguły czternasty Nisan rozpocznie się w tym (1936) roku w Niedzielę, 5 kwietnia około godziny 6-tej wieczorem. Mniej więcej około godziny 8-mej wieczorem, tegoż dnia, wierni naśladowcy Pana na całym świecie będą łamać pamiątkowy chleb i kosztować pamiątkowy kielich, jako drogą pamiątkę Tego, który umiłował nas i wydał Samego Siebie za nas; a także jako pamiątkę naszej społeczności z Nim i z tymi co są Jego, w ich ucierpieniach i próbach obecnego czasu, oraz w nadziei uczestniczenia w Jego chwale w przyszłości. Czytelniku, czy nie złączysz się z nami w tej godzinie? Czy na osobności, czy w małych gromadkach, rozdzielni choćby o setki mil, będziemy jednak mieli błogosławieństwo; i jeżeli będziemy o to się starać, to niezawodne znajdziemy się bliżej naszego Niebieskiego Oblubieńca i zostaniemy wzmocnieni do dalszego niesienia Jego krzyża, oraz do odparcia wszelkich ataków przeciwnika.

Jak to już było poprzednio wykazane, którykolwiek z ludu Bożego, będąc do tego wybrany przez zgromadzenie, może usłużyć emblematami przedstawiającymi złamane ciało i przelaną krew naszego Pana. Od różnicowanie "kleru" i "laików", nie jest z Boga, lecz z omylnych ludzi. Wszyscy prawdziwi uczniowie są zaproszeni aby brali, jedli, pili i rozdzielali te emblematy. Z pewnością że potrzebaby wielkiego autorytetu i poświęcenia aby uzdolnić jakiegokolwiek człowieka do "stworzenia Boga" z chleba i z wina, jak to jest twierdzeniem że kapłan Katolicki może uczynić; lecz na dokonanie wszystkiego co Pan polecił względem tej pięknej pamiątki, potrzeba tylko zupełnie poświęconego i pokornego Chrześcijanina. Przeto my wszyscy, którzy należymy do Pana i widzimy piękność Jego zarządzenia, "czyńmy to" na pamiątkę Jego. Przaśny chleb najlepiej do tego się nadaje, jako emblemat czystości naszego Pana, Jego bezgrzeszności. Owocem winnego krzewu może być wino albo (mniemamy że byłoby lepiej) niefermentowany sok z winogron, lub z rodzenków. "Owoc winnej macicy" jest dość obszernem wyrażeniem.

Odpowiednie Przygotowanie

W figurze tylko obrzezani mieli dozwolone spożywać wielkanocnego baranka. Pozafigurą tego jest obrzezka serca, jak wyjaśnia to Apostoł i oznacza zupełne poświęcenie się Panu i odłączenie się od wszelkich brudów ciała i wszelkich grzechów wogóle. Zauważmy jeszcze i to że tylko poświęceni aby być łamanymi z Panem, aby mieć udział w Jego kielichu cierpień i samo-zaparcia się, są Jego prawdziwymi uczniami i są przez Niego zaproszeni — "to czyńcie" — Zob. Mat. 20, 22, 23.

Zauważmy również że nawet obrzezani mieli oczyścić swe mieszkania i usunąć grzech przedstawiony w kwasie. Wiara w krew musiała być publicznie wyznana, co było przedstawione przez kropienie krwią nadedrzwi i podwoi domów. Wszystkie te rzeczy przedstawiają życie Chrześcijanina podczas tego wieku Ewangelji: Karmiący się Tym prawdziwym Barankiem, są pielgrzymami, szukającymi niebieskiej ojczyzny; nasze "gorzkie zioła", są to próby, prześladowania, złorzeczenia i zawody przychozące na nas za naszą wierność Panu; — one tem więcej zaostwiają nasz apetyt do większego przyswajania sobie zasług Baranka — Chrystusa, naszego Baranka Wielkanocnego, zabitego za nas. W zakonie było nakazane aby z baranka tego nic nie było jedzone następnego dnia: to zdaje się przedstawiać że przywilej uczestniczenia w Pańskiej ofierze pokazany jest w tem jedzeniu i że ta społeczność czyli komunja w ucierpieniach Jego jest ograniczona tylko do wieku Ewangelji. Myśl ta wyrażona jest także przez Apostoła. — 1 Kor. 10: 16, 17.

Nechaj wszyscy z ludu Pana zbadają samych siebie, aby się upewnić że serca ich są w obrzezce, odłączone od woli ciała i zupełnie poddane woli Bożej w Chrystusie. Dopilnujmy aby wyrzucić stary kwas złości, zazdrości i sporu (1 Kor. 5:8), aby myśli i intencje serc naszych były czyste i miłe, a nieuniknione słabości aby znajdowały się pod przykryciem kosztownej krwi. **Chociaż Pan i Apostołowie nie dali przykazania aby czterdzieści dni pościć, jak to jest zwyczajem u wielu, w okresie przedwielkanocnym i chociaż nie uznajemy takich formalnych przykazań ludzkich, to jednak wierzymy że ci co przygotowują się do tej pamiątki gdy dobrowolnie będą nieco pościć, a także modlić się, dostąpią błogosławieństwa, według stopnia ich wiary, miłości i gorliwości,**

W. T. 1897—68

Myśli i Zdania

Spodziewaj się najlepszego, unikaj najgorszego i zadowolony bądź z tego, co ci przypada w udziale, a życie stanie ci się droższem.

Pamiętaj, że są nieszczęśliwsi od nas, a przecież nie upadają na duchu.

Kto przywyknie do złego,
Ten unika dobrego.

Bardzo Kosztowne Perfumy

Lekcja z Ewangelji Św. Jana 12:1-11.

“Ona co mogła to uczyniła”. — Mar. 14:3.

BYŁO to w Sobotę wieczór, według obecnego sposobu dzielenia dni, czyli w wieczór następujący po żydowskim Sabacie — po godzinie 6-ej — gdy Jezus, Jego uczniowie i Łazarz, którego Jezus poprzednio był wzbudził od umarłych, oraz kilku przyjaciół tej rodziny, zasiedli do uczyty, urządzonej ku szczególniejszej cześci Jezusa, w domu Jego przyjaciół, gdzie On był zawsze mile widziany i gdzie, według zapisków, gościł częściej aniżeli w jakimkolwiek innym domu. Było to w Betanji, w domu Łazarza, Marty i Marji. Dom ten nazwany jest także domem Szymona trędowatego, co do którego jedno przypuszczenie jest że był ojcem tej rodziny, inne zaś, że był to mąż Marty, która w tym czasie była już wdową.

Nasz Pan i Jego uczniowie byli w drodze do Jeruzalemu, a Betanja była po drodze, poza obrębem miasta Jeruzalemu. Oni przyszli do Betanji prawdopodobnie w Piątek, czyli w szóstym dniu tygodnia żydowskiego. Marta i Marja spodziewając się ich poczyniły przygotowania do uczyty, a zgodnie z regułą obowiązującą przy podobnych okazjach, potrawy i wszystko inne było niezawodnie przygotowane naprzód, ponieważ w Sabat zabronionem było pracować. Nie mamy nic powiedziane o owym Sabacie w Betanji, lecz możemy sobie wyobrazić że dzień ten był spędzony na miłej spóeczności i rozmowie pomiędzy członkami tej rodziny a naszym Panem i Jego wybranymi Apostołami.

Jezus w Życiu Społecznem

Słowa mądrości i miłości jakie niezawodnie były przy tej okazji wypowiedziane przez Pana, nie są zapisane, lecz na podstawie Słowa Bożego wiemy że dobry człowiek, z dobrego skarbcza swego serca, wydobywa rzeczy dobre, a z obfitości serca usta mówią. Możemy więc być pewni że dzień ten nie był spędzony na blachostkach w słowie lub w uczynku, ale na odpoczynku i na duchownych rozmowach, które były orzeźwieniem dla wszystkich znajdujących się we właściwym stanie serca. **Ta sama reguła** stosuje się do wszystkich naśladowców Pana, gdziekolwiek oni mogą się znajdować i jakiegokolwiek może być ich zajęcie i otoczenie. Z dobrego skarbcza serca oni nie mogą wydobywać nic innego jak tylko rzeczy dobre, a gdyby z którym rzecz miała się inaczej, to niech się ma na baczności i niech naprawi trudność swego serca, a nie tylko głowy.

Lepiej możemy sobie wyobrazić aniżeli opisać te miłujące uczucia, jakie Łazarz i jego siostry żywiły dla Jezusa, którego tak wielce cenili i który przez wskrzeszenie Łazarza dowiódł że prawdziwie jest Mesjaszem i że w Nim jest moc zmartwychwstania i żywota. Być może iż była to pierwsza wizyta naszego Pana w Betanji po wskrzeszeniu Łazarza.

Widocznie nasz Pan miał przyjaciół różnego stanu; niektórzy byli bogaci, inni ubodzy, a jeszcze inni

średniego stanu. Ci w Betanji należeli widoczne do klasy zasobnych, co możemy wnosić z tego że mieli własny dom i własny grobowiec, a przy okazji, którą tu rozbieramy, Marja była w stanie i chętna wydać znaczną sumę pieniędzy na uczczenie Pana przez pomazanie Go nader kosztownem szpikanardem. To przypomina nam modlitwę jednego z pisarzy Starego Testamentu: “Nie daj mi ubóstwa ani bogactwa”. Bogactwa są wielkiem sidłem dla wielu i Słowo Boże zapewnia że nie wielu bogatych wejdzie do królestwa. Powab obecnego życia okaże się za silnym dla takich i przeszkodzi im w wypełnianiu ich ślubów poświęcenia — aby ofiarować swoje wszystko, złożyć wszystko u stóp Jezusowych i stać się tylko Jego szafarzami w używaniu swych doczesnych dóbr, sposobności i błogosławieństw; aby używać takowych w Jego służbie mądrze i w taki sposób by zademonstrować miłość i wierność, do której się przyznają.

Umiarkowany dostatek w życiu jest pod wielu względami nader pożądany; albowiem pozwala na szczodroblive obchodzenia się z drugimi, na większą gościnność i t. p.; a jednak choćby tylko średnie powodzenie i dostatek zdają się być więcej aniżeli większość może znieść i pozostać w wierności. To też znajdujemy że prawdziwie rzecz się ma tak jak powiedział Pan; mianowicie, że dziedzice królestwa składają się przeważnie z ubogich tego świata — przeważnie z takich co mało posiadają i nie mają nadziei więcej zdobyć, a których umysły są z tego powodu skierowane więcej na rzeczy niebieskie, jakie Bóg obiecał tym co miłują go nadewszystko.

Przeto w jakimkolwiek stopniu mamy wygody i dostatki, podobne do tych jakie posiadali ci w Betanji — w jakimkolwiek stopniu mamy dobra doczesne — w takimeż stopniu potrzeba nam mieć się na baczności przed troskami o ten żywot, przed ułudą bogactw i przed ambicjami, nadziejami i dążeniami tego świata, bo inaczej rzeczy te mogą odprowadzić nasze serca od miłości Bożej i od wierności Panu i Jego sprawie. Jest możliwem być ubogim w duchu bez rzeczywistego ubóstwa, lecz im więcej jest ziemskiego dostatku, tem więcej potrzeba łaski Bożej do utrzymania się na wąskiej drodze.

“Maść Szpikanardowa Bardzo Droga”

Dwie te siostry widocznie uplanowały pomiędzy sobą całą tę sprawę. Marta usługiwała przy stole, a Marja usłużyła w szczególny sposób maścią. Na wschodzie stoły były to kombinacje stołu i kanapy, a o gościach wyrażano się że przy jedzeniu spoczywali. Było zwyczajem opierać się na jednym łokciu, podczas gdy drugiej ręki używano do przenoszenia potraw ze stołu do ust i t. d. Ten to sposób siedzeń przyczynił się do tego że Marja miała łatwy dostęp tak do nóg jak i do głowy naszego Pana i pomazała maścią najprzód Jego głowę, a następnie nogi.

Słowo maść wywiera mylne wrażenie; płyn użyty do tej okazji może być lepiej określony słowem per-

fumy. Ubocznie wspomnianem jest iż wartość tego była ponad trzy sta groszy (wiersz 5). Srebrne grosze miały wartości około 16 centów każdy i według takiego liczenia ten alabastrowy słoik (a raczej flakonik) perfum kosztowałby około czterdzieści i ośm dolarów; lecz licząc grosz (denarius) jako ówczesną zapłatę za jeden dzień pracy (Zob. Mat. 20:2), to trzysta groszy równałoby się całorocznej zapłacie robotnika, czyli w porównaniu do obecnych zarobków od trzech set do tysiąca dolarów.

Bez względu w jaki sposób chcielibyśmy obliczać, maść ta była w rzeczywistości bardzo kosztowna; a że opis ten nie jest za przesadny wykazaniem jest w starożytnej literaturze. Naprzykład, napisane jest w pewnej starej książce że niejaki Horace ofiarował beczkę wina za bardzo małeńki słoik szpikanardu. Perfumy, a szczególnie etar z róż, nawet w niedawnych czasach ceniony był do 100 dolarów za uncję. Według tej ceny "funt" owych perfum zakupionych przez Marię, miałby wartości 1,200 dolarów.

"Uczyli Co Mogła"

Tak kosztowne perfumy używane były rzadko; nawet cesarzowie używali je tylko w małych ilościach, lecz gdy kiedykolwiek były używane zazwyczaj były wylane na głowę. Marija postąpiła według tego zwyczaju i wylała pewną część na głowę Jezusową, jak podaje to Mateusz i Marek, lecz uczyniwszy to przystąpiła do Jego nóg, pomazała takowe perfumami i włosami swemi je ocierała. Co za piękny obraz miłującego przywiązania przedstawiony jest w tem dla nas! Nogi zazwyczaj uznawane są za najskromniejsze i najniższe członki ludzkiej postaci, włosy na głowie, zaś, szczególnie u niewiasty, uważane są jako szczególniejsza jej ozdoba i chwała — te dwie części zostały tu złączone w taki sposób że Marija wyraziła przez to iż ocenia swego Pana i Mistrza ponad wszystko i ponad siebie. Zaraz na początku rozpoznała Go jako najbardziej zadziwiającego człowieka, mówiącego tak jak żaden inny nie mówi; później zrozumiała że był On wielkim Nauczycielem specjalnie na ten czas posłanym; a ostatecznie przez Jego wzbudzenie Łazarza ze snu śmierci, Marija otrzymała naoczny dowód że moc Wszehmocnego była w Jezusie, że to nie mógł być kto inny ale Sam Syn Boży, przeto obecnie chciała go uczcić odpowiednio do Jego wysokiego stanowiska.

Marija nie mogła posadzić Pana na ziemskim tronie, lecz chciała okazać że była Jego przywiązaną służebnicą na zawsze; nie mogła uwielbić Go przed całym ludem Izraelskim, lecz mogła uwielbić i uczcić Go w swym własnym domu! nie była w stanie wyrazić Jego zalet i wartości słowami ani śpiewem, lecz mogła śpiewać w swem sercu i skropić Pana perfumami, które nie tylko że napełniły jej dom miłym zapachem, lecz także wyrażały pewnego rodzaju wonności ku czci niewieściej wogóle, od owych czasów aż dotąd. "Ona co mogła to uczyniła", powiedział Pan — ona okazała miłość najlepiej jak tylko mogła. Jak prawdziwemi okazały się następne słowa Pana: "Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelija po wszystkich świecie i to będzie powiadano, co ona uczyniła na pamiątkę jej". (Mat. 26: 13). Miła

pamiątka, miłego charakteru i miłującego serca. Obserwując tę rzecz w świetle wonności, błogosławieństw i orzeźwienia, jakie z tej okoliczności wypływały na wszystkich lud Boży przez cały wiek Ewangeliji, możemy powiedzieć że ten alabastrowy słoik kosztownych perfum, aczkolwiek był bardzo drogi, okazał się jednak nader tani.

"Przecze Nie Dano Ubogim"

W lekcji naszej jest powiedziane że Judasz zaprotęstował przeciwko takiemu, jak on nazwał, marnotrawstwu pieniędzy. Dodane jest objaśnienie że nie uczynił tego z powodu szczególniejszej pieczy o ubogich, ale iż był złodziejem i gniewało go to że pieniądze wydane na te perfumy nie były raczej dane jemu jako skarbnikowi tej grupy uczniów, aby on mógł je przywłaszczyć sobie. Myśl ta jest dobitniej wyrażona w poprawnym tłumaczeniu, które wiersz ten oddaje następująco: "Był on złodziejem, bo mając mieszek, cokolwiek włożono, zabierał". Mateusz mówi "uczniowie" — Marek podaje "niektórzy" — lecz Jan wspomina tylko Judasza jako tego co szemrał przeciwko wielkim wydatkom jakie pociągała za sobą ta usługa Marii. Prawdopodobnem jest że wszystkie te zapiski są prawdziwe. Judasz niezawodnie zapoczątkował to szemranie, inni podzielili jego zdanie, a reszta Apostołów, ulegając wpływowi większości, byli również gotowi zgodzić się z tem i powiedzieć że tak wielki wydatek był zbyteczny. Lecz Jezus załagodził całą tę sprawę słowami: "Zaniechaj jej; na dzień pogrzebu Mego to uczyniła. Albowiem ubogie zawsze z sobą macie, ale Mnie nie zawsze mieć będziecie".

Wielu z terażniejszych uczniów Pana potrzebują pewnego uregulowania swych pojęć pod względem oszczędności. Prawda że potrzeba nam być umiarkowanymi a nie marnotrawnymi, oszczędnymi a nie rozrzutnymi. Nasz Pan często uczył tej lekcji, jak naprzykład wtedy gdy po cudownem nakarmieniu rzeszy kazał pozbierać pozostające ułamki. Jednakowoż jest pewna właściwa granica także i w oszczędności. Człowiek, który jest oszczędnym i skąpym w swej służbie Panu, poniesie na pewno stratę z tego powodu; albo wicm Pismo święte mówi: "Człowiek szczodroblivy bywa bogatszy, a kto nasycy sam też będzie nasycony;" a także: "Nie jeden udziela szcudrze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje". — Przep. 11:24, 25.

Jest to dość trudną rzeczą dla nas nauczyć się być oszczędnymi w naszych własnych sprawach a hojnymi aż do stopnia rozrzutności w sprawach dotyczących Boga i Jego służby. Śpiewamy niekiedy: "Do wielkiego Króla spiesz; wielkie prośby z sobą bierz;" lecz ten co znosi prośby do tronu łaski, powinien również zabierać z sobą znaczny alabastrowy słoik perfum dla Pana — nie w nadziei zasłużenia sobie przez to na Pańską łaskę, ani nie z myślą uperfumowania swoich prśb, ale jako oznakę oceny błogosławieństw już otrzymanych. Ci co przynoszą alabastrowy słoik uwielbienia i wdzięczności, zazwyczaj mało mają do żądania. Zrozumiewają raczej że oni już są do takiego stopnia zadłużeni iż nigdy nie zdołają okazać odnowiednio swej oceny i wdzięczności za Boską łaskę. Tacy z właściwością rozumieją że codziennie o-

trzymują z rąk Pańskich więcej aniżeli mogliby żądać lub prosić, a w samych duchownych błogosławieństwach otrzymują oni to co zadawalnia wszelkie ich pożądania więcej aniżeli cokolwiek innego mogłoby zadowolnić. Tacy naśladowają przykład Marji i przynoszą Panu alabastrowy słoik perfum, czyli modlitwy i dziękczynienia ich serc; nie domagając się niczego a dziękując za wszystko, oni otrzymują od Pana tyle błogosławieństw że nie w stanie są ich objąć.

Ci co patrzą na sprawę właściwie, muszą niezawodnie odczuwać że żaden z nas niema nic wartościowego do dania Panu — że nasze najlepsze, najkosztowniejsze ofiary nie są godne Jemu i że bardzo znikomo wyrażają rzeczywiste uczucia naszych serc. Jak wielce możemy radować się że te nasze nieznaczące wysiłki są przyjemne Panu i jak bardzo pragnęlibyśmy ostatecznie usłyszeć ten sam miły głos mówiący nam: "On uczynił co tylko mógł", "Ona uczyniła co tylko mogła".

"Ubogie Zawsze Mieć Będziecie"

Przepowiednia naszego Pana że ubóstwo będzie trwało przez cały wiek Ewangeliji, wypełniła się dosłownie. Spoglądając w przyszłość radujemy się że pod panowaniem przyszłego królestwa nie będzie więcej ubóstwa, ani smutków ani żadnych niedostatków. Ta zmiana warunków nie nastąpi przez ludzką ewolucję, przez ludzkie teorie, związki, unje, trusty lub t. p. Różne te organizacje i pomysły aby każdemu zapewnić bogactwo, dostatek i szczęście zawiodły w przeszłości i w przyszłości również zawiodzić będą. Ponieważ grzech psuje i paczy każdy element ludzkości, a samolubstwo, ambicja i pożądliwość działają na te zepsute i spaczony elementy, przeto bóle, cierpienia i niedostatki na pewno będą istnieć tak długo dokąd grzech trwać będzie. A grzech tak długo będzie trwać aż wielki Mesjasz, Chrystus ujmie moc i panowanie, pokona grzech i ustanowi sprawiedliwość i prawdę na ziemi, a wszystko przeciwne sprawiedliwości usunie.

Przed nadejściem tego chwalebego nowego dnia, czyli przez całą noc płaczu, dotąd już blisko dziewiętnaście stuleci długą, zawsze mieliśmy między sobą ubogich z których wielu było Pańskimi umiłowanymi. Ubóstwo w obecnych warunkach, we wielu razach okazało się błogosławieństwem, w pewnym znaczeniu tego słowa. Nie tylko w tem znaczeniu że obawa przed ubóstwem jest dla wielu podjętą do czynu w walce życiowej i przez to rozwija w nich przymioty zwycięzcy, lecz ponadto ten fakt że mamy przyjaciół i sąsiadów potrzebujących naszej opieki i pomocy jest błogosławieństwem dla tych co są lepiej uposażeni; albowiem rozwija w nich sympatję cierpliwość, miłość i chęć czynienia im dobrze, dopomagania im. Kto udziela ubogiemu, pożycza Panu i Pan odpłaci mu. Ta obietnica jest tak hojna i tak wyraźna jest zaznaczona, iż dziwić się trzeba że tak mało jest tych co w zgodzie z nią postępują, rozumiejąc że Pan nie tylko odda im, lecz w dodatku udzieli wielki procent.

"Musie Nie Zawsze Mieć Będziecie"

Sposobność uczczenia Pana była ograniczona — za małą chwilę cierpienia Jego miały się skończyć i miał

On być uwielbiony, miał wejść poza zasłonę, poza obręb ludzkiej przysługi. Rozumiejąc sprawę z tego punktu zapatrywania, było więc właściwem dla Marji wydać na Pana znaczną sumę pieniędzy — aby głowę, na którą w tym czasie spadały różne oszczerstwa i przekleństwa ówczesnych kapłanów i doktorów teologii i na którą za parę dni włożoną być miała cierniowa korona — aby głowę tę uczcić chociaż tylko w małym kole tych, co rozumieją Jego prawdziwą wartość i wielkość, Jego Królewskość i to że był On prawdziwym Synem Bożym. Było także właściwem aby te nogi co chodziły po dolinach i pagórkach Palestyny, które nieraz były zmęczone i które symbolicznie przedstawiały poświęcenie i kroczenie wąską ciernistą drogą — te nogi, które w krótkce miały być przybite do krzyża — aby teraz, nim się to stanie, zostały uczczone przez osobę, która ufała Panu, miłowała Go i starała się iść Jego śladami.

Gdy dochodzimy do właściwego zrozumienia tej sprawy możemy lepiej odczuć znaczenie słów Pana: "Zaniechaj jej". Nie trudź jej, Nie odbieraj od niej tego przywileju — co wskazuje że na pierwszy ruch użycia tych perfum, Judasz, a może i inni, wyrazili życzenie aby je zachować i później sprzedać, a Pan jakoby przeszkodził temu słowami: "Pozostawcie ją w spokoju, nie przeszkadzajcie jej w tem co chce uczynić".

Szpikanard Marji przedstawia jedną z najpiękniejszych zalet chrześcijańskiego charakteru pomiędzy ludem Bożym od onego czasu aż dotąd; albowiem pamiętać należy iż cały Kościół Chrystusowy, w większem znaczeniu jest ciałem Chrystusowem, jak to wyrażone jest przez Jezusa i przez Apostołów. Klasa Marji, która gotowa jest raczej wynalozyc znaczną sumę na perfumy służenia Kościołowi, czyli ciału Chrystusowemu, aniżeli wydać takową na siebie samą, jest dotąd z nami i była przez całe minione dziewiętnaście wieków. Nietylko Głowa ciała była pomazana, uperfumowana, uczczona, pocieszona i uweselona, ale i wszystkie członki od owego czasu aż dotąd, zostały podobnie ubłogosławione usługą tej klasy, czyli klasy Marji ze szpikanardem. Klasa ta nie zawsze składa się z oratorów, ani z bogatych lub mądrych — a usługa jej jest nie wysadna, a dla wielu, szczególnie światowych, wydaje się głupstwem i stratą czasu — lecz Pan ocenia taką usługę i oceniają ją także członkowie ciała, którzy bywają przez nią pocieszeni i orzeźwieni. Niechaj błogosławieństwo Boże spocznie nad tą klasą Marji!

Uczczenie Członków — Uczczeniem Głowy

Jeżeli tedy przez cały okres ewangeliczny byli członkowie w taki sposób pocieszani, to czyż nie powinniśmy spodziewać się szczególniejszego błogosławieństwa pod tym względem teraz przy końcu tego wieku, dla członków "nóg"? Według naszego wyrozumienia żyjemy obecnie przy końcu tego wieku — Głowa została już uwielbiona, wielu członków ciała przeszło poza zasłonę, a tylko członki nóg tu pozostają. Być może że to pomazanie Głowy Pana jak i Jego nóg przez Marję było obrazem lub figurą na coś czego możemy spodziewać się w obecnym czasie. I tu zachodzi piękny zarys Boskiego zarządzenia — my wszy-

scy możemy być z klasy Marji jak i z klasy nóg. Inaczej mówiąc, każdy członek ciała Chrystusowego może do pewnego stopnia usługiwać współczłonkom tegoż ciała, współczłonkom nóg, tak jak Marja usłużyła nogom Jezusowym.

Niechaj tedy każdy z poświęconych Panu, gdy bada tę sprawę, postanowi że przy Boskiej łasce, przyłączy się do klasy Marji, zakupi kosztownego szpikanardu i obficie wylewać go będzie na stopy ciała Chrystusowego, czyli na Kościół, na prawdziwe członki. To będzie znaczyć miłość, sympatję, dobroć, łagodność, cierpliwość, wspieranie i pocieszanie. To będzie znaczyć wielki i stały rozwój we wszystkich owocach i łaskach ducha, których łączną nazwą jest miłość.

Drodzy czytelnicy, niechaj każdy z nas pamięta że chociaż nie możliwym jest dla nas uczynić to co uczyniła Marja w naszej lekcji, to jednak mamy przywilej czynić jeszcze większe rzeczy jedni dla drugich, dla braci w Chrystusie teraz żyjących na świecie, dla członków nóg Jego ciała. Tam były literalne perfumy, które z czasem straciły swoją wartość; lecz te małe czyny grzeszności i pomocy, jakie możemy wyświadczać drugim, nigdy nie tracą swej wartości w ocenie Pana, ani też nigdy nie tracą swej wonności we wzajemnej ocenie jedni drugich. Małe sprawy w życiu, uprzejme słowa, małe upominki, miłe spojrzenia, drobne zaskaki przy sposobności — te, a nie konieczne jakieś wielkie rzeczy, są naszymi sposobnościami, naszymi perfumami, jakimi możemy darzyć jedni drugich.

“Umywanie Nóg Jedni Drugim”

Mycie nóg w krajach wschodnich było w dawnych czasach rzeczą dla wygody niezbędną, przeto mycie nóg przedstawiałoby wzajemne służenie i wzmacnianie jedni drugich, nawet w najniższych usługach. To jest główną treścią Pańskiej lekcji dla nas, że z radością powinniśmy wykorzystywać każdą sposobność do służenia, pocieszania i dopomagania drugim, we wszelkich choćby najmniejszych sprawach. Zastosujmy teraz myśl tę do naszej lekcji. Marja umyła nogi naszego Pana perfumami, a klasa Marji, czyli klasa najbardziej miłujących i gorliwych w Kościele, ma dopomagać drugim, ma myć drugim nogi (nie w znaczeniu literalnym ale w przenośnym) i niema to robić w sposób szorstki lub ślamazarny, ale w podnieceniu miłości i przywiązania ma to czynić z dobrocią, sympatją, miłością i oceną obrazowo przedstawioną w szpikanardzie Marji; a ich pocieszanie jedni drugich ma być z taką miłością i pieczołowitością, jakie przedstawione były w użyciu włosów przez Marję na otarcie nóg Pańskich.

Spostrzegamy że taka miłość, ta szpikanardowa miłość i sympatja Marji, wzrasta pomiędzy członkami ciała Chrystusowego; że w miarę jak oni dostrzegają ataki świata, ciała i onego złoźnika przeciwko pomazaniu Pańskiemu, są oni tem więcej przywiązani jedni do drugich i tem więcej gotowi są wzajemnie jedni drugich uczcić z pieczołowitością, miłością i sympatją, oraz mówić i postępować jedni wobec drugich szczerobliwie i uprzejmie. Cieszymy się z tego, bo lepszych dowodów wzrostu w łasce nie znamy, jak te przytoczone powyżej. Niechaj to dobre dzieło postę-

puje naprzód aż cały dom zostanie napełniony perfumami miłości — aż cały świat pozna czem jest wzajemna miłość chrześcijańska — nie w znaczeniu ciasnej stronniczości i partyjnicztwa, ale w onem szerszym znaczeniu, tak jako Chrystus umiłował wszystkich, którzy miłują Ojca i starają się chodzić Jego drogami.

Czyńmy To Teraz

Gdyby Marja była zaczekała jeszcze z tydzień, to perfumy te mogłaby użyć sama na siebie, ale nie na Pana — bo w przeciągu tygodnia od tego wydarzenia, nasz Pan był już pogrzebany, grób był zapieczętowany i żołnierze Rzymscy trzymali straż nad grobem, nie było więc sposobności skropić perfumami nawet Jego martwego ciała. O wiele lepiej więc uczyniła Marja że wykorzystwała tę sposobność wczas i okazała Panu swoje przywiązanie do Niego, gdy On jeszcze był jej gościem. Podobieństwo tego może być i tu: Niezadługo a wszystkie członki ciała Chrystusowego dopełnią swego działu ucierpień i przejdą poza zasłonę, “przemienieni”.

Mądrość mówi nam abyśmy nie zwlekali z przyniesieniem naszych słoików alabastrowych i z wylewaniem ich zawartości na naszych drogich braci w Chrystusie, na członków nóg Chrystusowych. Bez względu czy oni zwracają na nas swoją uwagę, czy myślą o nas, czy darzą nas podobnemi perfumami, czy też tego nie czynią; my jednak czyńmy swoją część, wylewajmy nasze wdzięczne perfumy na drugich, a dom, czyli Kościół Pański napełni się miłą wonnością, choć może niektórzy z uczniów mylnie zarzucać nam będą rozrzutność w naszej miłości i gorliwości, nie rozumiejąc że Pan w przyszłości znowu powie: “Zaniechajcie jej, ona co mogła to uczyniła”. Pańska ocena względem tego symbolicznego szpikanardu i pomazania jest, że to jest wszystko co możemy uczynić — nic nie mogłoby być większe lub lepsze. To wyraża miłość — wielką miłość — a “miłość jest wypełnieniem zakonu”.

“Przypatrzmy się jedni drugim”, powiedział Apostoł — zauważmy jedni drugich słabości, doświadczenia, pokusy i wysiłki, aby bojować dobry bój przeciwko ciału, światu i onemu przeciwnikowi; zauważmy jedni drugich uciski na tej wąskiej drodze, oraz różne przeciwności z wewnątrz i z zewnątrz, a dostrzegając takowe powinniśmy odczuwać sympatję jedni ku drugim i to taką sympatję, któraby rozkoszowała się w wylewaniu tych symbolicznych perfum szpikanardowych, najdroższych, najczytszych i najlepszych na wszystkich współczłonków tego jednego ciała.

Ktoś raz mówił o wielkiem “Stowarzyszeniu Zasilaczy”, którzy starali się dodawać otuchy i zasilac zmęczonych i strudzonych na ścieżce życia. Nie jest to wielkie stowarzyszenie pod względem ilości członków, lecz jest wielkie z Boskiego punktu zapatrywania i z punktu zapatrywania tych, co zostali przez nie zasileni i orzeźwieni. O szpikanardowej Marji mogłoby być powiedzianem że była ona znamieną członkinią takiego stowarzyszenia. Możemy słusznie wyobrazić sobie że nasz drogi Odkupiciel, przygnębiony do pewnego stopnia rozmyślaniami o srogich doświadczeniach, włączając ukrzyżowanie, jakie miało go spotkać jeszcze w tym samym tygodniu, został znacznie

wzmocniony i orzeźwiony tym objawem miłości i przywiązania okazanem przez Marię. Tak mało było tych co Go rozumieli! Nawet Jego uczniowie nie pojmowali ważności chwili. A tu była osoba, która przynajmniej szczerze Go miłowała i miała w Nim zaufanie. Niezawodnie że to dodawało Panu otuchy przez resztę dni Jego pielgrzymki.

Prawda Dobitnie Wyrażona.

Jak właściwie jest wykorzystywać obecne sposobności ku pocieszeniu i wzmacnianiu drugich, przedstawił trafnie pewien pisarz w następujący sposób: —

“Nie trzymaj alabastrowych słoików miłości i serdecznego przywiązania zapieczętowanych aż twój przyjaciele umrą, lecz obdarzaj ich słodyczą dokąd jeszcze żyją. Wypowiadaj słowa uznania i pociechy, gdy uszy ich mogą to słyszeć. Mów dobrze o nich nie wtenczas, gdy ich już tu niema, ale raczej gdy jeszcze tu są.

“Jeżeli moi przyjaciele mają zachowane alabastrowe słoiki, pełne wonnych perfum sympatji i miłości, które chcą otworzyć nad moim martwym ciałem, to wolałbym aby je przynieśli teraz, w moich godzinach przygnębienia i kłopotów i aby je otworzyli, bym mógł być orzeźwiony i pocieszony gdy tego potrzebuję i mogę skorzystać. Wolałbym raczej mieć prostą trumnę bez kwiatów i pogrzeb bez żadnego wychwalania, aniżeli życie bez słodyczy miłości i sympatji. Pośmiertna grzeczność nie rozweseli przygnębionego ducha. Kwiaty na trumnie nie przeniosą swego zapachu wstecz, na mozną drogę, którą dana (zmarła) osoba już przeszła”.

Ofiara Miła i Wonna

Apostoł mówiąc o wzajemnej usłudze w Kościele powiedział że nasza ofiara jest miłą wonnością Bogu, lecz także dodał że ta Ewangelija jest dla jednych wonnością żywota ku żywotowi, a dla innych wonnością śmierci ku śmierci. To znaczy że dobre uczynki, oraz uprzejme słowa i starania bywają oceniane przez takich, którzy znajdują się w stanie serca odpowiedniem do ocenienia takich rzeczy; gdy z drugiej strony takie same dobre uczynki rozbudzają odrazę i nie-miłą woń w tych, co znajdują się w złym stanie serca. Często możemy zauważyć że przez nasze wysiłki aby

służyć członkom nóg Chrystusowych, jedni zostali pocieszeni i orzeźwieni, inni zaś zostali rozgniewani — dla jednych wysiłki te były miłą wonnością, dla drugich zaś wonnością wstrętną, z powodu ich złej postawy serca ku Panu i ku ciału Chrystusowemu — z powodu, może, ich ambicji lub jakich innych ujemnych uczuć.

Tak samo rzecz się miała w Betanji: Miła wonność napełniająca dom, oraz radość i błogosławieństwo jakich doznała Marja w łączności z tą usługą, wywarły zupełnie inny wpływ na Judasza. Judasz rozgniewał się; samolubstwo jego nie dozwalało mu zrozumieć tej czci wyświadczonej Panu; on mógł myśleć tylko o sobie, ile on byłby mógł skorzystać z tej transakcji i, że na ile to tyczyło się jego, cała ta sprawa była marnotrawstwem. Gorzkość jaka zakradła się do jego serca z powodu że serce to było w złym stanie, utawiona jest jeszcze w tem że niezadługo potem udał się do kapłanów aby z nimi targować się ku zdradzie Jezusa.

Dopilnujmy więc, drodzy bracia, aby serca nasze znajdowały się w miłującym stanie ku Panu, a nie w stanie samolubnym — abyśmy umieli odpowiednio oceniać wszystko cokolwiek czynione jest w Jego imieniu i dla Jego ciała, a także abyśmy nie byli samolubnymi ani łakomymi. Bo inaczej, wynik z nami może być wonnością śmierci ku śmierci, tak jak rzecz się miała z Judaszem.

Tem zakończymy naszą lekcję. Prawdopodobnie następnego dnia Żydzi zaczęli gromadnie się schodzić aby zobaczyć Jezusa i Łazarza, a niektórzy aby naradzić się w celu zabicia ich obu — “dla dobra sprawy”. Możemy dodać że “dobro sprawy” prawie zawsze było i dotąd jest pretekstem każdego niegodziwego czynu i działania przeciwko prawdzie. Chrońmy się więc takiego sekciarskiego ducha; upewnijmy się aby nasza miłość ku Panu i ku braciom była szczerą, a nie stronniczą i samolubną, dla jakichkolwiek względów osobistych lub denominacyjnych; bo gdyby tak było to trudno przewidzieć w jakie zło możemy być przez to wprowadzeni.

W. T. 1905 — 103

Wzajemne Mycie Nóg

Lekcja w Ewangelji Św. Jana 13:1-14.

N “Z miłości służcie jedni drugim.” — Gal. 5: 13.
 INIEJSZA lekcja będzie mogła być lepiej zrozumiana gdy zauważymy otoczenie. Po uczcie w Betanji nastąpił tryumfalny wjazd Pana do miasta na osłędzie, w pośród radosnych okrzyków rzesz. Kazania jakie przez kilka dni Jezus wygłaszał w kościele do wielkich rzesz, oraz nadejście greków dopytujących się o Niego, wszystko to wskazywało na wzmaganie się Jego popularności; więc też uczniowie wcale nie mogli zrozumieć oświadczenia Pańskiego, że miał On wkrótce być wydany na śmierć przez arcykapłanów. Uczniowie byli raczej przepełnieni ambitnymi myślami co do przyszłości — co do ich społeczności z Panem, że Jego wywyższenie do

godności króla przyniesie im wyróżnienie i honor wraz z Nim oraz wyposaży ich w sposobności czynienia więcej dobrego, błogosławienie większej ilości ludzi i tem podobne.

Dzień trzynastego Nisan widocznie spędzony był przez naszego Pana w cichym spoczynku, a wieczór tegoż dnia, czyli początek czternastego Nisan, był czasem naznaczonym na obchodzenie ostatniej wieczery w górnym pokoju. Niektórzy z Apostołów, z polecenia Pańskiego przygotowali wieczerzę naprzód, a teraz gdy już wszyscy się zgromadzili i wobec tego że nie było gospodarza, któryby każdemu wyznaczył miejsce przy wieczerzy, więc nie dziw że pomiędzy uczniami powstała dyskusja, kto z nich jest większy

li zasługujący na miejsce najbliższe Pana. Nasz Pan już dwa razy poprzednio strofował ich pod tym względem, napominając że jeżeli nie rozwiną w sobie ducha pokory jako dzieci, to nie będą mieli udziału w królestwie. Zaledwie tydzień przedtem, gdy byli w drodze do Jeruzalemu, Jakub i Jan prosili Pana aby po ustanowieniu Jego królestwa oni mogli zasiadać po Jego prawicy i po lewicy, czyli aby mogli być w jaknajbliższej łączności z Jego osobą. Taki sam duch objawił się i przy obecnej okazji, co przyczyniło się do tego że Pan umył nogi uczniom, dla udzielenia im lekcji pokory i gotowości służenia drugim nawet w najniższych usługach.

Samolubstwo Nawet w Miłości

Nie mamy myśleć że Apostołowie zabiegali każdy dla siebie o najwyższe stanowisko li tylko z pobudek samolubnych. Powinniśmy raczej przypuszczać że Piotr, Jakub i Jan, których Pan w różny sposób zaszczyił w przeszłości i którzy byli w najbliższej przyjaźni z Panem, miłowali te bliską z Nim społeczność nietylko z powodu zaszczytu z tem połączonemu, ale więcej z powodu że miłowali Samego Pana i oceniali ten przywilej społeczności z Nim więcej aniżeli inni mogli to ocenić. Zapewne możemy wnosić że niektórzy z innych Apostołów argumentowali na ich korzyść, napierając że oni powinni mieć najzaszczytniejsze miejsca. Jakikolwiek pogląd moglibyśmy mieć na tę sprawę, widocznym jednak jest że zakradł się w nich duch niedobry i bardzo niestosowny do tej okazji, a szczególnie do ostatniej wieczerzy i Pamiątki jaką Pan zamierzał ustanowić po spożyciu wielkanocnego baranka.

Trudno jest nam dobrze rozsądzić nawet swe własne serce, przeto powinniśmy używać wiele miłości w mierzeniu serc i intencji drugich i powinniśmy raczej błędzić przez okazywanie zbyt wielkiej sympatji i pożyteczności aniżeli zbyt wielkiem potępieniem. Bez wątpienia, że gdyby Apostołowie byli zapytani względem tej sprawy, oni wyparliby się wszelkiego elementu samolubstwa w ich pobudkach i postępowaniu, a zapewniłiby że ich myśli i postępowanie powodowane były li tylko ich miłością dla Pana i pragnieniem aby być blisko Niego. To pokazuje nam prawdziwość tego co mówi Pismo że serce ludzkie jest nader przewrotne — że potrzebuje skrupulatnego roztrząsania, bo inaczej pod płaszczem czegoś dobrego, pobłażać będzie takim rzeczom, które bez tego płaszcza byłyby wstrętne i niegodziwe.

Dla dalszej ilustracji tego przedmiotu, a także aby każdy z nas mógł zastosować do siebie tę lekcję, przytoczymy tu sen pewnego Szkockiego kaznodziei H. Bonar. Śniło mu się że jego gorliwość była przedstawiona na sądzie Bożem jako dość wielki i ciężki pakunek, który zważył pewien Anioł i zapewnił go że ma pełną wagę, sto funtów — tyle ile było możliwym. W swoim śnie kaznodzieja ten był bardzo ucieszony tem zapewnieniem. Następnie zostało zadecydowane aby przeprowadzić ścisłą analizę tego pakunku. Podano go więc surowej próbie w różnorodny sposób i po dokonaniu analizy zdany został następujący raport: "Czternaście procent samolubstwa; piętnaście procent sekciarstwa; dwadzieścia dwa procent ambicji; dwa

dziesięć trzy procent miłości do ludzi i dwadzieścia sześć procent miłości do Boga." Przebudziwszy się zrozumiał on że był to tylko sen, poczuł jednak znaczne zawstyżenie i bezwzględnie wyciągnął z tego korzystną naukę na resztę swego życia. Lekcja wypływająca z tego snu powinna być również korzystną dla każdego z nas i powinna pobudzić nas do ścisłego egzaminowania uczuć kryjących się poza naszymi słowami, myślami i czynami — a szczególnie poza naszą służbą Panu i braciom.

Pierwszy wiersz naszej lekcji zwraca naszą uwagę na Jezusową miłość, która była podstawą całego Jego postępowania z uczniami. Z miłości Swej, On opuścił Swoją chwałę i stał się człowiekiem; z miłości On uniżył Samego Siebie jako człowiek i z tejże miłości starał się On teraz aby dopomóc Swym uczniom w pewnej trudności, która gdyby nie została pokonana, zepsułaby ich użyteczność jako Jego naśladowców, tak teraz jak i w przyszłości. Ta miłość nie tylko że pobudziła naszego Pana do zastosowania pewnej nagan, lecz podyktowała mu również najmądrzejszy, najlepszy i najłagodniejszy sposób. Jego przykład pod tym względem powinien być zauważony i naśladowany przez wszystkich poświęconych, a szczególnie przez tych co w jakimkolwiek stopniu lub służbie są przedstawicielami Pana w Jego Kościele.

Gdyby nasz Pan i Jego uczniowie byli przy okazji tej goszczeni przez jakiego gospodarza domu, to gospodarz ten miałby sobie za obowiązek posłać sługę aby ten umył gościom nogi. Taki był zwyczaj w owym kraju i było to potrzebnem. Luźne sandały, lub nieudolnie zszyte trzewiki przepuszczały pył i piasek do nóg, brudząc takowe. Z tego też powodu mycie nóg było prawie koniecznem po każdej podróży, a szczególnie przy okazji takiej jak ta uczta. Ponieważ ta Pańska gromadka nie była naówczas w gościnie, a tylko chwilowo używali pokój, przeto nie było sługi do umycia im nóg. Wobec tego byłoby rzeczą zwykłą i obowiązkową aby jeden z tej gromadki dokonał tej usługi dla drugich. Jednakowoż jak to już zauważyliśmy, duch rywalizacji (współzawodnictwa) rozpałał ich serca tak że żaden na ochotnika nie zabrał się do tej czynności, ani też żaden nie miał prawa dopominać się tego od kogoś drugiego, ponieważ w gromadce tej Pan nie uczynił żadnych stanowisk ani też żadnego nie naznaczył do niższych posług. Ta okoliczność, we właściwy sposób rozumiana i oceniana, nastroczała dobrą sposobność aby jeden z nich na ochotnika podjął się tej służby dla drugich. Co za wielka sposobność oni wszyscy stracili!

Korzystna Sposobność Stracona

Nasz Pan widocznie pozostawił tę sprawę możliwie jaknajdłużej aby zobaczyć czy który z uczeni wykorzysta tę sposobność aby stać się sługą wszystkich. Pan czekał aż gdy już wieczerza była podawana; wtedy wstał od stołu zdjął z Siebie wierzchnią szatę, czyli płaszcz, wziął ręcznik i przepasał się, to znaczy ściaśnił przepaskę, aby szaty były więcej obcisłe i nie przeszkadzały Mu w Jego czynności. Możemy sobie wyobrazić zawstyżenie Apostołów gdy zobaczyli Pana zbliżającego się z miednicą aby im myć nogi. Ówczesny sposób mycia nóg był inny od obecnego; wo-

da była lana powoli z dzbanka na nogi, które były myte i płukane a brudna woda spływała do miednicy.

Apostołowie byli widocznie tą czynnością Pana zdumieni i zawstydzeni do takiego stopnia że nie wiedzieli co powiedzieć i w milczeniu pozwolili Panu myć swe nogi, aż przyszła kolej na Piotra. Piotr odznaczał się szczególną kombinacją charakteru, niektóre cechy którego były jaknajlepsze. On sprzeciwił się temu a by Pan miał mu nogi myć i rzekł: "Ty mnie masz nogi umywać?" — Panie jest to niewłaściwym abyś Ty, tak wielki miał służyć takiemu jak ja prostemu rybakowi. Pan odrzekł iż ponieważ Piotr nie pojmował zupełnego znaczenia tej sprawy, On wyjaśni ją później, gdy wszystkim nogi umyje. Druga uwaga Piotrowa była mniej pochwały godna od pierwszej. On rzekł: "Nie będziesz Ty nóg moich umywał na wieki."

Piotr widocznie zapomniał chwilowo że był on tylko uczniem a Pan nauczycielem — że jego rzeczą było słuchać a nie dyktować; lecz odpowiedź Jezusa: "Jeśli cię nie umyję nie będziesz miał części ze Mną." natychmiast przywróciła lepszą stronę uczciwej natury Piotra. Jeżeli to mycie miało cokolwiek do czynienia z jego bliskością z Panem i z jego społecznością z Nim, to on chciał je mieć. Posuwając się znowu do drugiej krańcowości, Piotr zawołał: "Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę." Jest tu pewna lekcja dla nas: Nie mamy dyktować Panu, ani starać się być mądrymi, dobrymi lub posłusznymi w sposób jaki On nie zalecił. Jest to lekcja trudna do nauczania się dla niektórych. Są tacy co ustawicznie chcą czynić więcej lub inaczej aniżeli napisano w Piśmie świętem. Tak sposób postępowania ujawnia brak poszanowania dla Pana i Jego słowa, albo też za wiele zaufania w sobie, za wiele zarozumiałości. Pokorne i ufające serce powinno nauczyć się powiedzieć: Twoja wola, Panie, w Twój sposób i w Twojem czasie—"Nie moja ale Twoja wola niech się stanie."

Mycie Nóg Osobom Omytym

Odpowiedź Pana, tak jak ona podana jest w zwykłym tłumaczeniu, jest nie zupełnie jasna. W poprawnym tłumaczeniu wiersz ten brzmiałby następująco: "Kto jest umyty, nie potrzebuje, tylko aby nogi umyły, by czysty był wszystek." Właściwie oni wszyscy umyli się w tym dniu, zgodnie z wymaganiem zakonu aby oczyścić się z wszelkich brudów przed rozpoczęciem się świąt Wielkanocnych. Słowa Pana znaczyły więc, że ponieważ oni byli już omyci więc ponownego omycia potrzebowały tylko te członki, które miały kontakt z ziemią. Pan dodał, stosując to do Judasza: "Wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy." To wyrażenie pokazuje wyraźnie że Pan miał na myśli wyższe oczyszczenie, którego to mycie nóg jak i ich poprzednia kąpiel, były tylko figurą.

Pan wiedział że w swych sercach uczniowie Jego byli wierni. On przyjął ich za Swoich uczni i przypisał im zasługę Swej przyszłej ofiary jako przykrycie ich słabości, o czem zupełne świadectwo miało być im dane później, przez zesłanie Ducha świętego, w dowód że Ojciec przyjął Pańską ofiarę zastosowaną za nich. Lecz w gronie uczni znajdował się jeden, którego serce nie było czyste. Nasz Pan nie pominął Ju-

dasza, ale umył jego nogi na równi z drugimi, chociaż wiedział o jego obłudzie i że Judasz już umawiał się z kapłanami, a teraz czekał tylko za sposobną chwilą na wykonanie zdradzieckiej umowy.

Słowa naszego Pana chociaż nie były zrozumiane przez innych, z pewnością musiały być zrozumiane przez Judasza, tak samo jak i późniejsze słowa zapisane w wierszach 18, 26, 27, 28. Pan nawet zacytował prorocstwo wskazujące Judasza i jego źródło, jego pogwałcenie nawet zwykłej gościnności. Żadne z tych rzeczy nie wzruszyły Judasza, nie przemówiły do jego serca o tyle aby zmieniły jego zamiysł. Mamy w tem silny dowód że Judasz popełnił tę zbrodnię świadomie i dobrowolnie, co daje tem większe znaczenie słowom Pana gdy nazwał go "Synem zatracenia" i powiedział że lepiejby mu było aby się był wcale nie narodził. Cytacją z Psalmu było: "Który je ze Mną chleb podniósł przeciwko Mnie piętę swą."

Bezgraniczna Cierpliwość

Możemy być pewni, że postępowanie Pana z Judaszem jest nie tylko przykładem jak my mamy postępować z kimś podobnym, lecz ponadto powinniśmy także zauważyć w tem i tę naukę że Pan jest długo cierpliwym ku wszystkim stającym się Jego uczniami. On nie chce aby który z nich zginął, lecz stara się czynić dla nich wszystko co tylko możliwe, kierując ich uwagę kilkakrotnie na ich omyłkę, aby mogli od niej odwrócić się. Z tą drugą lekcją złączona jest jeszcze i ta myśl że ci, co przyjmują prawdę, a pomimo licznych łask otrzymanych wraz z prawdą, jednak podtrzymują i rozwijają w sobie ducha samolubstwa, są w niebezpieczeństwie dojścia do takiej zatwardziałości, że nawet Pańskie napomnienia i słowa Pisma świętego nie będą wywierać na nich żadnego wpływu. To przywodzi nam na pamięć słowa Apostoła: "Nie może być aby ci — — gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie" (Żyd. 6:4—6). Jeżeli już raz Duch Boży zostanie usunięty z serca, a na to miejsce zapanuje duch samolubstwa, to właściwy sposób postępowania jest już niemożliwym.

Zgodnie z tem co Pan powiedział Piotrowi — że później dowie się o znaczeniu tego mycia nóg — Jezus po ukończeniu tej usługi, wytłumaczył tę sprawę słowami: "Wiecież (rozumiecie) com wam uczynił? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci nim jest. Ponieważem Ja tedy umył nogi wasze, Pan i Nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać."

Znaczenie Tej Pańskiej Czynności

W słowach tych wyjaśnioną została cała lekcja. W swej obawie aby nie być ostatnimi, uczniowie pogardzili sposobnością usłużenia ich Mistrzowi i jedni drugim. Nasz Pan, uznawany przez nich jako Głowa, Mistrz i Mesjasz, unżył się aby im wszystkim usłużyć. W ten sposób On zgał ich brak pokory, a jednocześnie wystawił im przykład, który mógł być zastosowany w wszelkich sprawach życia; mianowicie, że oni powinni ohotnie służyć jedni drugim przy każdej sposobności, tak w większych rzeczach, jak i w zwykłych sprawach życia. Widzimy więc że to mycie nóg stosuje się do jakichkolwiek i do wszelkich choćby najskromniejszych posług w życiu, do wszelkich wy-

świadczonych grzeczności, a szczególnie do usług i grzeczności w rzeczach duchownych.

Z tego punktu zapatrywania może być zauważonem że nie rozumiemy iż Pan w tem ustanowił pewną formę ceremonji, jak to niektórzy Chrześcijanie wierzą. Nie widzimy nawet w tem podstawy do zwyczaju praktykowanego przez rzymskiego Papieża, który raz w roku około tego czasu, myje nogi dwunastu biedakom, prawdopodobnie żebrakom, którzy naprzód są przygotowani przez gruntowne omycie, poczem Papież podczas specjalnego publicznego nabożeństwa, myje im nogi. Nie dopatrujemy się takiej formalności w intencji naszego Pana. Literalne mycie nóg w obecnych czasach i warunkach zamiast być rzeczą potrzebną dla wygody, byłoby raczej rzeczą niewygodną i zbytęzną; lecz w dawnych czasach rzecz ta miała, się na odwrót. Apostoł wykazuje że mycie nóg w owych czasach, było oznaką prawdziwej gościnności i ci, co to czynili zasługiwali na uznanie w Kościele. — 1 Tym. 5:10.

Ile to sposobności mamy do pocieszania i zasilania jedni drugich w różnych większych i mniejszych sprawach, albo też w różnych nieprzyjemnych obowiązkach, doświadczeniach i próbach życiowych! Jak to wyrażone jest w naszym złotym (naczelnym) tekście, służyć mamy jedni drugim z miłości a nie z formalności. Możemy być pewni że jakakolwiek usługa wy-

świadczona z miłości, z tem pragnieniem aby czynić dobrze któremukolwiek z Pańskiego ludu, ma Boskie uznanie i błogosławieństwo. Nie stracmy więc żadnej z takich sposobności; pamiętajmy naprzykład naszego Pana i podobnie jak On, nie przybierajmy tylko pokory, nie udawajmy jej, lecz w rzeczywistości miejmy tę pokorę, któraby pozwalała nam czynić dobrze i służyć wszystkim, z którymi mamy styczność, a szczególnie abyśmy z radością służyli członkom ciała Chrystusowego — członkom Kościoła.

Jak nasz Pan powiedział uczniom: "Ktoć jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył", tak i my rozumiemy że wszyscy usprawiedliwieni i poświęceni członkowie ciała zostali już omyci przez odrodzenie i że są czystymi przez słowo im mówione. (Jan 15:3). Mimo to jednak, chociaż tak omyci i uświęceni, dokąd mamy styczność z tym światem, jesteśmy narażeni na pewien stopień ziemskiej zmaży, a przeto przystoi nam nietylko czuwać nad sobą, ale i drugim dopomagać do pozbywania się ziemskich zmaż, służąc w ten sposób braciom i domagając im do przezwyższania różnych słabości, pokus i niedoskonałości ciała. To czyniąc będziemy współdziałać w wielkim dziele mycia nóg świętym, oczyszczając siebie i ich od wszelkich zmaż ciała i ducha, dopełniając poświęcenia w bojaźni Bożej. — 2 Kor. 7:1.

W. T. 1905-118

Wtóre Przyjście Chrystusa Pana

Wykład Czwarty — Cel Jego Przyjścia

(Ciąg dalszy z poprzedniego wydania)

UWIELBIENIE KOŚCIOŁA WPIERW

Należy nam jednak zauważyć, że zanim Chrystus rozpocznie dzieło naprawienia wszystkich rzeczy, czyli dzieło restytucji na świecie, ma On wpierv dokonąć pewnego dzieła ze Swoim Kościołem. Jak to już nieraz było tłumaczonem na łamach tego pisma, iż wiek Ewangelji, czyli czas pomiędzy pierwszym przyjściem Chrystusa Pana, a wtórem Jego przyjściem, przeznaczony jest na wybranie z pomiędzy ludzi klasy Kościoła, zwanego także ciałem Chrystusowem, członkami obiecane go nasienia Abrahamowego, przez które błogosławione mają być wszystkie rodzaje ziemi. Jest to nieliczna klasa wybranych — "maluczkie stadko" — składające się z takich, co usłyszą wysokie wezwanie, przyjmą takowe, staną się naśladowcami Jezusa na wąskiej drodze poświęcenia i samoofiary i w poświęceniu tem wiernie wytrwają aż do śmierci.

Tę sprawę wybrania Kościoła, członków ciała Chrystusowego, Pismo święte przedstawia w sposób nader dobitny i wyraźny, wykazując, że ci, co skorzystają z tego wezwania, wstąpią w ślady Jezusa, podejmą Jego jarzmo zaparcia samego siebie i samoofiary, wezmą dobrowolny udział w Jego kielichu cierpień i w Jego chrzcie i śmierci i okażą się zwycięzcami, ci wszyscy w przyszłości, gdy Chrystus rozpocznie Swoje panowanie nad światem, będą mieli udział z Nim w Jego chwale i panowaniu. "Jeżeli (z Nim) cierpimy,

z Nim też królować będziemy" — "Kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki (czynności — dzieło poświęcenia i samoofiary) Moje, dam mu zwierzchność nad poganami." — "Kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej, jakom i Ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem Moim na stolicy Jego". — "Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi n Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat." — 2 Tym. 2:12; Obj. 2:26; 3:21; 20:6.

Pierwszymi, którzy zostali powołani do tego uczestnictwa z Chrystusem, teraz, aby cierpieć z Nim, a w przyszłości, aby z Nim królować, byli Apostołowie, a później przez nauki tychże Apostołów, powołanie do Kościoła przez Ewangelję przeszło do wszystkich narodów ziemi. Wielu zostało wezwanych, lecz wybranych i wiernych ma być bardzo mało, tylko 144,000 przez cały wiek Ewangelji. Pismo św. uczy, że ci wierni naśladowcy Pana, nie prędzej mieli otrzymać nagrodę, aż przy wtórem przyjściu Pana. Jezus sam powiedział: "Przyjdę zaśię i wezmę was do Siebie, żebyście, gdzie Ja jest i wy byli." I znowu: "Oto przychodzę rychło, a zapłata Moja jest ze mną." — Jan 14:3; Obj. 22:12.

Ważne są w łączności z tem słowa Apostoła Pawła: "Boć to wam powiadamy słowem Pańskiem, że my Sz klasy Kościoła), którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego nie uprzędzimy onych, którzy za-

snęli, gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanioelskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej" (1 Tes. 4:15,16). Słowa te w łączności ze słowami Pana powyżej zacytowanymi, dwoodzą, że wierni z klasy Kościoła przez cały wiek Ewangelji zasypiali w śmierci tak samo jak wszyscy inni ludzie. Przy wtórem przyjściu Pana ci wierni spoczywający w śnie śmierci mieli być wzbudzeni najprzód, czyli mieli dostąpić pierwszego zmartwychwstania, które jest nie tylko powstaniem do żywota, ale także przemianą do duchowej Boskiej natury z jej chwalebny przymiotem, nieśmiertelnością. To zmartwychwstanie i przemianę Kościoła Apostół opisał następująco: "Bywa wsiane (złożone do grobu) ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone ciało w nieskazitelności; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe." — I Kor. 15:42,43; Jan 17:22; 1 Jan 3:2; 2 Piotr 1:4; 1 Piotr 1:4; Obj. 20:6.

Powiedziane mamy również, że ostatnie członki Kościoła nie zasną przy śmierci ich ciała, lecz dostają natychmiastowej przemiany. "Oto tajemnicę wam powiadam, nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną; albowiem zatrąbi, a umarli (z klasy Kościoła) wzbudzeni będą nieskazitelni, a my (ostatnie członki Kościoła) będziemy przemienieni. Boć musi to co jest skazitelnego przyoblec nieskazitelność i co jest śmiertelnego przyoblec nieśmiertelność" (1 Kor. 15:51-53). Nie rozumiemy, że będzie to przemiana ciała, ale że w momencie śmierci ciała nastąpi przemiana istoty, narodzenie nowego stworzenia w duchowym ciele, Boskiej natury. Do tej przemiany odnoszą się słowa, które św. Jan słyszał z nieba mówiące: "Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a ucýynki ich idą za nimi (ich dzieło postępuje naadł poza zasłoną)". — Obj. 14:13.

Słowo "odtąd" zdaje się oznaczać od przyjścia Pańskiego i od wzbudzenia i przemienienia tych z klasy Kościoła, którzy przedtem pomarli. To znaczyłoby, że Chrystus przyszedłszy po wtóre, przez pewien czas działalność Swą miał ograniczyć tylko do Swego Kościoła; najprzód wzbudzić wiernych już pomartych, a następnie w miarę dokończenia się ofiary członków żyjących, zabrać ich do Siebie. Myśl ta ma dobre uzasadnienie w kilku przypowieściach naszego Pana, a szczególnie w przypowieściach o talentach i o grzywnach (Mat. 25:13-29; Łuk. 19:12-26). Szczegółowe tłumaczenie tych przypowieści nie wchodzi do naszego przedmiotu, więc zaniechamy tego; zwracamy tylko uwagę na fakt, że przypowieści te wykazują dość wyraźnie, iż przy wtórem Swem przyjściu Pan miał najprzód liczyć się ze Swymi sługami, których postanowił szafarzami nad Swemi dobrami. Nie ulega wątpliwości, iż tymi sługami są ci, co przyjmują Pańskie wezwanie: "Pójdźcie do mnie.....weźmijcie jarzmo Moje na się, uczcie się odemnie..... i naśladowajcie Mnie," — Mat. 11:28, 29; 16:24.

W innej przypowieści Kościół wieku Ewangelicznego porównany jest do roli, na której oprócz pszenicy (sprawdziwi Chrześcijanie) rośnie także kākół (fałszywi Chrześcijanie). Przypowieść ta pokazuje, że mieszanina pszenicy i kākółu miała trwać aż do żniwa, które miało nastąpić przy końcu wieku (Mat. 13:39). Podczas tego żniwa na wyraźny rozkaz Pana miało nastąpić rozdzielanie i zbieranie pszenicy do gumna Pańskiego. Inne Pismo wskazuje, że "podobny Synowi Człowieczemu" (widocznie sam Pan) miał być głównym żniwiarzem tego żniwa, a sierp Jego prawdy czynnikiem rozdzielającym i znacym, jako czytamy: "Widziałem, a oto obłok biały, a na onym obłoku siedział podobny Synowi człowieczemu, który miał na głowie koronę złotą, a w ręce Swojej sierp ostry.....i zapuścił ten który siedział na obłoku, sierp swój na ziemię i pożęta jest ziemia". — Obj. 14:14-16.

To również wskazuje, że podczas tego żniwa Pan miał być obecny, jako główny żniwiarz. Własne słowa naszego Pana wskazują, że przy Swojem przyjściu On najprzód ubłogosławi Swoich wiernych i oczekujących Go sług szczególniejszem błogosławieństwem i prawdą na czasie, jako czytamy: "Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeźliby kto usłyszał głos Mój i otworzył wniędę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną." — "A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego.....żeby, gdy przyszedł, a zakłótał wnet mu otworzyli. Błogosławieni oni studzy, których, gdy przyjdzie Pan czujących znajdzie, zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się będzie im służył." — Obj. 3:20; Łuk. 12:36,37.

Ma się rozumieć, że Pan tu nie mówi o literalnej wieszery, o literalnym stole, ani o cielskich pokarmach, ale mowa jest o rzeczach duchowych, o pokarmie duchowym, którym sam Pan obiecał służyć; przyczem dodał, że do rozdzielenną tego pokarmu sługom, On użyje pewnego szczególnego sługę wiernego i roztropnego, którego postanowi nad czeladzią Swoją. Oto słowa samego Pana: "Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan nad czeladzią Swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? Błogosławiony on sługa, któregoby przyszedłszy Pan jego znalazł tak czyniącego; zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami Swemi postanowi." — Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-44.

Bardziej szczegółowe objaśnienie tej przepowiedni Pańskiej, jak i innych odonszających się do Jego wtórego przyjścia, podamy później; tu przytoczyliśmy to Pismo tylko na dowód, że przy Swojem przyjściu początkową Swą działalność Pan miał ograniczyć do swego Kościoła, a dopiero później miał rozpocząć Swą działalność z światem, najprzód przez przeprowadzenie świata (szczególnie cywilizowanego, mieniającego się być chrześcijańskim) przez wielki ucisk, a następnie przez stopniowe podnoszenie go z grzechu i śmierci procesem restytucji (Dan. 12:1, 2; Mat. 24:21). To zgadza się z pierwotną obietnicą daną Abrahamowi, iż w nasieniu jego błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi. Zauważyliśmy już, iż tem nsiem jest Chrystus i Jego Kościół, a zatem

cały Kościół musi być wybrany, doświadczony, zabrany i przemieniony do chwały zanim błogosławieństwo restytucji może spłynąć na świat.

Tak więc widzimy, że celem wtórego przyjscia Chrystusa Pana jest: (1) Wzbudzenie, nagrodzenie i uwielbienie członków Kościoła śpiących w śmierci. (2) Liczenie się ze sługami jeszcze żyjącymi, błogosławienie im szczególniejszem światłem prawdy, doświadczanie ich, oddzielanie prawdziwych od nieprawdziwych i kolejne zabieranie prawdziwych do chwały. (3) Liczenie się z światem, wylanie na narody czas gniewu Bożego, przeprowadzenie ludzkości przez wielki ucisk, jakiego nie było odkąd narody poczęły być naziemi i wreszcie (4) Ustanowienie na ziemi królestwa Bożego i błogosławienie wszystkich narodów, narodów czyli stopniowe podniesienie wszystkich z grobów i doprowadzenie posłusznych do zupełnej doskonałości i do żywota wiecznego.

Kończąc tę część naszego przedmiotu dobrze będzie zauważyć, że trzeźwa obserwacja rozwijających się warunków tak w Kościele jak i w świecie przekonuje nas, że teraz dzieje się wiele z tych rzeczy jakie dziać się miały podczas wtórej obecności Pana. Wostatnich kilkunastu latach byliśmy szczególnie świadkami tego liczenia się Pana ze sługami. Najprzód ubłogosławił Pan Swoj Kościół pokarmem na czas słuszny, czyli wyprowadzeniem na jaw różnych chwalebnych i cudownych rysów Boskiego planu. Wiele trudnych i niezrozumiałych nauk Pisma świętego zostało rozjaśnionych jak nigdy

przedtem i stały się pokarmem na czas słuszny dla Pańskiej czeladzi. Wszystko to Pan sprawił, zgodnie ze Swoją obietnicą, przez Swego wiernego i roztropnego sługę, którego wielu z nas miało przywilej znać osobiście i którego nauki, pod dyrektywą Pana, dosięgły i do nas, rozjaśniły nasz umysł, rozradowały nasze serca i skierowały nasze nogi na wąską drogę zaparcia samych siebie i poświęcenia się Bogu na służbę aż do śmierci. Zaiste, dostąpiliśmy wielkiej łaski Pańskiej przez poznanie Prawdy Boskiego słowa i teraz od nas zależy czy będziemy chcieli i umieli z tej łaski odpowiednio skorzystać—czy wynależymy wszelkie wysiłki, aby powołanie i wybranie nasze mocnym uczynić i okazać się godnymi wiecznego żywota w chwale, czci i nieśmiertelności. — Rzym. 2:7.

Wierzmy, że żyjemy w czasie wtórej obecności Chrystusa Pana, w czasie dopełniania się liczby Jego Kościoła. Ostatnie członki Kościoła są teraz na próbę i kolejno, w miarę jak dopełniają swej ofiary, przechodzą poza zasłonę do chwały. Być może, iż niejeden nie zgodzi się z tą myślą, aby Chrystus był już obecnym, spodziewając się, że to Jego przyjscie będzie rzeczą głośną i widoczną dla wszystkich ludzi. To też w następnym wykładzie postaramy się wykazać, jaki miał być sposób wtórego przyjscia Pana. Mamy nadzieję, że właściwe zrozumienie sposobu przyjscia Pana będzie nam dalszem rozjaśnieniem tego przedmiotu i dopomoże naszym oczom wiary do lepszego zobaczenia Niewidzialnego, a jednak Obecnego. — Żyd. 11:27.

Względem Naznaczania Pielgrzymów

Pytanie:— Czy to prawda że Zborom wolnych Badaczy Pisma Św. w Ameryce, pielgrzymów naznacza jeden brat, t. j. br. Hlanda z Milwaukee? Pytamy się dla tego że w Polsce pomiędzy braćmi rozpowszechniane jest pewne pisemko pełne różnej krytyki, a pomiędzy innemi rzeczami zaznaczone jest także iż wszystkim Zborom naznacza pielgrzymów br. Hlanda z Milwaukee.

Odpowiedź:— Postaraliśmy się o kopję tego pisemka i niniejszem oświadczamy, że ta wzmianka o pielgrzymach jak i kilka innych uwag pod adresem wolnych braci, są w zupełności nieprawdziwe albo w opatrzonym świetle przedstawione.

Co do sprawy naznaczania braci pielgrzymów to autorzy owego pisemka widocznie posłużyli się świadomem i rozmyślnem kłamstwem; albowiem sposób zapoczątkowania i prowadzenia usługi pielgrzymkiej pomiędzy wolnymi braćmi w Ameryce, był dość wyraźnie opisany w Straży, o czem oni pewno wiedzą, lub łatwo dowiedziećby się mogli.

Projekt pielgrzymkiej usługi w Ameryce został najprzód omawiany przez zborowych sług zebranych na konwencji w Milwaukee, w dniach 30 i 31 Maja 1931-go roku. Projekt ten został poparty przez ogół braci zebranych na tej konwencji, następnie było to ogłoszone w Straży i wszystkie Zbory były proszone

o listowne wypowiedzenie się w tej sprawie. (Zob. Straż z Lipca 1931.) Zbory opowiedziały się przychylnie. Sprawa ta została omówiona więcej szczegółowo na ogólnej (generalnej) konwencji, która odbyła się w tym samym roku w Detroit, w dniach 5, 6 i 7-go Września. Cały ogół zebranych braci i sióstr w sprawie tej decydował przez zwykłe głosowanie. Szczegółowy raport z tego podany jest w Straży z Paźdz. 1931-go roku. Sposób prowadzenia usługi pielgrzymkiej jak i paru innych wydziałów pracy międzyzborowej, był również zatwierdzony na wszystkich następnych ogólnych konwencjach; mianowicie, w Syracuse N. Y. w roku 1933-im, w Chicago w roku 1934-ym i w Detroit w roku ubiegłym.

Tak więc sprawa ta nie jest sprawą jednostki lub kilku jednostek, lecz jest to sprawa całego ogółu braci — sprawa wszystkich Zborów, przez wszystkie Zbory uznana i poparta.

Mocą decyzji zapadłych na tych różnych konwencjach ogólnych, pielgrzymka usługa znajduje się pod nadzorem Zboru w Milwaukee i sekretarz tegoż Zboru jest głównym i czynnym przedstawicielem tego wydziału pracy, lecz wcale niema mocy naznaczania pielgrzymów. Właściwie bracia wolni w Ameryce nie mają stałego pielgrzymy ani jednego. Ci co od czasu do czasu odwiedzają zgromadzenia, czynią to w chwili-

lach wolnych od innej pracy, a także wykonują tę służbę bez żadnej zapłaty, tylko koszta ich podróży są opłacane z funduszu usługi pielgrzymkiej, który to fundusz zasilany jest dobrowolnymi ofiarami braci i zgromadzeń, a znajduje się pod nadzorem Zboru w Milwaukee, a względnie sług tegoż Zboru.

Naznaczanie takich chwilowych pielgrzymów, według postanowionych przez ogół reguł, jest następujące: którykolwiek brat posiadający odpowiednie kwalifikacje do takiej służby i gotowy się jej podjąć bezinteresownie, może posłać swą aplikację do Milwaukee, lub też może to uczynić którykolwiek brat znający brata odpowiedniego do tej służby. Po otrzymaniu aplikacji, sekretarz usługi pielgrzymkiej zobowiązany jest dowiedzieć się listownie, czy dany brat ma dobre świadectwo we własnym zgromadzeniu. — Także parę zgromadzeń w najbliższym sąsiedztwie bywają poinformowane aby wydały świadectwo o danym bracie. Świadectwo to ma być nie tylko co do wymowy i znajomości danego kandydata, ale także względem jego moralności i charakteru. Dopiero po otrzymaniu dobrego świadectwa od własnego zgromadzenia i od paru zgrmadzeń pobliskich, oraz po głosowaniu zgromadzenia w Milwaukee za przyjęciem poszczególnego kandydata, dany brat może być wciągnięty na listę braci nadających się do służby pielgrzymkiej i, w czasie wolnym od innych zajęć, może podjąć się tej podróży. Ma się rozumieć, że musi to uczynić w porozumieniu z sekretarzem tej służby, od którego otrzymuje informacje co do podróży, adresy Zborów i braci, których ma odwiedzić oraz pieniądze na koszta podróży.

Zdaje się że każdy może to zauważyć iż według takiego porządku naznaczania na pielgrzymów dokonują właściwie Zbory wydające dobre świadectwo o danym bracie; a czynią to Zbory które danego brata najlepiej znają, t. j. Zbór, którego on jest członkiem i parę Zborów sąsiednich. Ma się rozumieć iż nowicjusz, albo brat mało znany, lub też taki, który nigdy nie służył wykładami, nie będzie wysuwany do tej służby. Te różne środki ostrożności co do pielgrzymów mają głównie na celu to, aby tylko bracia zdolni i duchowo dobrze rozwinięci, byli używani do tej służby, aby z obfitości swego ducha i wyrozumienia mogli udzielać słuchaczom duchowego zasiłku, zachęty i nauki ku zbawieniu.

Mimo tych różnych środków ostrożności mogłoby się zdarzyć że do usługi pielgrzymkiej użyty mógłby być niekiedy brat nie ze wszystkiem odpowiedni (boć idealnego pod każdym względem niema ani jednego); czyli że mógłby być użyty taki, którego służba przyniosłaby mało lub żadnej korzyści. To też na ostatniej konwencji ogólnej w Detroit, została uczyniona i przez cały ogół zatwierdzona poprawka przewidująca usunięcie z listy pielgrzymów takiego brata, którego usługa po Zborach okazałaby się w jakimkolwiek stopniu gorszą, niekorzystną lub niezgodną z duchem prawdy Słowa Bożego. Poprawka ta została również wyrażona w raporcie konwencji w następujący sposób: "Braciom i Zgromadzeniom przysługuje prawo wypowiedziania swego zdania co do moralnej i

doktrynalnej wartości służby braci pielgrzymów. O ile do sekretarza tej służby nadejdą jakieś niekorzystne świadectwa co do tej służby któregośkolwiek brata pielgrzymy i gdy zostanie sprawdzone że świadectwa te są uzasadnione, dany brat zostanie usunięty z listy braci sposobnych do pielgrzymowania." — Straż, z Paźdz. roku 1935, str. 159.

Z powyższego wyjaśnienia powinno być każdemu wyraźnym i zrozumiałym że pomiędzy wolnymi braćmi w Ameryce władza naznaczania jak i usuwania pielgrzymów nie spoczywa w rękach jednostki, komitetu, organizacji, lub jakiegokolwiek centralnego zarządu. Władza ta spoczywa w rękach Zborów. Zbory jak i wszyscy bracia są nawet zachęceni aby wypowiedzieli swą ocenę i krytykę odnośnie braci pielgrzymów, aby służba ta mogła być sprawowana możliwie jak najlepiej, ku ogólnemu zadowoleniu i zbudowaniu ludu Bożego.

Nie twierdzimy że porządek ten jest sto procent doskonały pod każdym względem. Rozumiemy jednak że jest on najlepszy na jaki w naszych okolicznościach i warunkach możemy się zdobyć i że w niczem nie sprzeciwia się Słowu Bożemu ani karnośći wyłożonej w szóstym tomie Wykładów Pisma Św. Porządek ten nie jest ujęty w ciasne ramy organizacyjnych lub sekciarskich nieodmiennych praw; przeciwnie, każdego czasu może być zmieniony lub oświadczony o ile zasłaby tego potrzeba i zgromadzenia oświadczyłyby się za taką zmianą. Każde zgromadzenie, a nawet poszczególny brat lub siostra ma prawo wnoszenia projektów co do zmiany lub ulepszenia metod tej lub którejkolwiek innej służby międzyzborowej. Każdy projekt bywa dany pod obrady zwykle przy okazji konwencji i ogół zebranych braci i sióstr, przez głosowanie decyduje o przyjęciu lub odrzuceniu danego projektu.

Powyższe dość obszerne wyjaśnienie podajemy na to aby sprawę uczynić możliwie jak najzrozumialszą aby bracia (a także krytycy) mogli raz na zawsze zrozumieć że wszelkie zarzuty o samowładnem rządzeniu lub panowaniu jednostek pomiędzy wolnymi braćmi są bezpodstawne a więc oszczercze. Jesteśmy przekonani (i krytycy nasi powinni również mieć to na uwadze), że ogół wolnych braci i sióstr jest o tyle uświadomiony pod względem prawdy i wolności w Chrystusie, że na takie samowolne rządzenie i panowanie jednostek w swoim zespole nigdyby nie zezwolił. Ogół ocenia i miłuje tych co wiernie pełnią jakąkolwiek ważniejszą służbę dla braci, co jest zgodne z Pismem świętem (1 Tym. 5:17), lecz ogół także baczy i baczyć powinien aby ta ich służba sprawowana była w duchu pokory i samo-ofiary, a nie w celu wynoszenia się lub panowania nad dziedzictwem Pańskim. — 1 Piotr 5:1—3.

Tyle co do sprawy naznaczania braci pielgrzymów w Ameryce. Względem innych spraw dotyczących wolnych braci, a opisanych w owym na wstępie wspomnianym piśmie, zaznaczamy tylko że tak jak sprawa pielgrzymka podobnie i te inne sprawy opisane są tam w sposób opaczny i mijający się z prawdą. Są to te same stare zarzuty, czynione wolnym bra-

ciom już od kilku lat. Bezpodstawność tych zarzutów, oraz rzeczywisty stan rzeczy i nasze stanowisko wobec braci innych grup, wykazaliśmy dość wyraźnie i szczegółowo w "Wyświetleniu" (Straż na Styczeń 1932), oraz w "Wyświetleniu No. 2" (wydane w formie oddzielnej gazetki), a także w artykule "Zgorszenia w Kościele" (Straż na Listopad 1933). To też na zarzuty te nie będziemy więcej odpowiadać; braciom zaś, którzy czytali to krytykujące piśmko, a naszych poprzednich wyświetleń czytać nie mieli sposobności, wysłamy na ich życzenie powyższe wspomniane dwie Straże i gazetkę bezpłatnie. Zamówienia na takowe bracia raczą wysłać na adres wydawnictwa Straży.

Odpowiedzi Brata Russell'a

PRZYPISANIE — SPRAWIEDLIWOŚCI.

Pytanie (1911) :— Czy Chrystus przypisuje Swoją sprawiedliwość członkom Swego ciała?

Odpowiedź :— Gdy mówimy że nasz Pan przypisuje komuś Swoją sprawiedliwość, to nie powinniśmy myśleć że On daje Swoją sprawiedliwość jako Najwyższy Kapłan, ale że On przypisuje zasługę Swej ofiary na naszą korzyść. Gdy Pan nasz, jako człowiek Chrystus Jezus złożył życie Swoje, nie będąc w jakimkolwiek stopniu pod wyrokiem śmierci, to w ofierze tej mieściła się pewna zasługa. Prawo do wiecznego życia na ziemi, które Jezus złożył, było na Jego kredyt i dawało Mu władzę restytucji dla ludzkości, władzę odrodzenia świata. Zanim jednak zasługa tej ofiary będzie dana światu, jest ona podstawą do naszego usprawiedliwienia, do przykrycia naszych niedoskonałości. Ona mogłaby być użyta dla nas w restytucji, lecz nie takim jest Boski plan w obecnym wieku. Przeto zasługa Jezusowa przypisywana jest poświęconym wierzącym i przykrywa zmyły i mimowolne uchybienia ich niedoskonałego ziemskiego naczynia (ciała) aż do końca ich biegu. 338

CHRONOLOGIA—Względem jedenastej godziny.

Pytanie (1909) :—Czy jedenasta godzina jest ostatnią przed nastaniem nocy, gdy nikt nie będzie mógł pracować?

Odpowiedź :—Nie myślę, że w tym względzie mogę coś teraz powiedzieć. Możebie iż będę w możności później. Jak powiedziałem przed chwilą, że mam pewną myśl, która zaczyna się wyłaniać. 75

Echa z Konwencji

Z LENS.—FRANCJA

Lens, d. 9 stycz., 1936.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry:

Zgromadzenie ludu Pana w Lens urządziło konwencję w dniach 25 i 26 grudnia, ubiegłego roku, na której uczestniczyło sporo braci i siostr z okolicy. Bóg hojnie nam pobłogosławił na tej uczcie, więc też dzielimy się tem, przez łamy Straży, z wszystkimi współbraćmi gdziekolwiek zamieszkują.

Wykłady były nader budujące i zachęcające. Bracia mówcy starali się wskazać na ważność obecnego czasu, zachę-

cając do gorliwości w tym ostatecznym boju, więc też wszyscy zostaliśmy orzeźwieni i zasileni na duchu.

Przy tej okazji cztery osoby (1 brat i 3 siostry) okazały swoje poświęcenie się Bogu na służbę, przez chrzest zanurzenia w wodzie. Życzymy im wszelkich potrzebnych łask Bożych, aby na tej obranej drodze mogli wytrwać aż do końca i otrzymać koronę żywota, którą Pan obiecał tym, co Go miłują.

Załączamy również chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i siostr rozproszonych po różnych zakątkach tej ziemi i życzymy wszystkim Boskich łask i błogosławieństw potrzebnych do osiągnięcia onego "wielkiego zbawienia".

Uczestnicy konw. w Lens.

Z Różańca - Polska

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Bóg wszelkiej łaski i obfitego błogosławieństwa niech Was wszystkich ma w Swej świętej opiece, przez Pana i Orędownika naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami radością i błogosławieństwem, jakich Ojciec Niebieski udzielił nam obficie na uczcie duchowej, które odbyła się w naszej miejscowości, w dniach 7, 8 i 9 stycznia, b. r.

Wykładami usłużyło ośmiu braci. Wykłady ze słowa Bożego były budujące i zachęcające dla wszystkich, którzy mieli otwarte i odpowiednio przygotowane serca. Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie podzielenia się temi łaskami z wszystkim ludem Bożem z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich w Panu.

Pozostajemy złączeni bratnią miłością,

Zbór Pana w Różańcu.

Zawiadomienie dla Braci w Polsce

Brat Stahn nadesłał poniższe zawiadomienie z prośbą umieszczenia takowego w Straży.

"Jak wiadomo w Polsce urządzanych jest w każdym roku kilkanaście konwencji w różnych częściach kraju. Niekiedy bracia zawiadamiają nas o mającej się odbyć konw., zaledwie tylko na parę tygodni przed tem, tak, że niekiedy trudno zorientować się co do obsługi braci obcych. Prosimy więc zgromadzenia i braci, aby zawiadomienie o planowanej konwencji przysłali nam, o ile możliwe, trzy lub przynajmniej dwa miesiące przed tem, zanim dana konw. ma się odbyć. Takie wczesne zawiadomienie ułatwi braciom pielgrzymom udać się w danym kierunku zawczasu.

"Drugą prośbą naszą jest, aby bracia zamawiający Straż podawali dokładny adres. Należy podać pisemnie możliwie jaknajwyraźniejszym, imię i nazwisko, wieś lub miasto, jeżeli w mieście, to nazwę ulicy i numer domu, oraz powiat i Województwo. Jeżeli zamawiający Straż zamieszkuje w wiosce, to oprócz nazwy wioski należy podać nazwę tej miejscowości, dokąd poczta przychodzi. Szczególnie nazwę poczty prosimy zawsze podać, bo to jest najważniejsze. Niekiedy bywa, że zamiast zamówienie odesłać do wydawnictwa Straży, musimy najprzód zapytywać się o dokładny adres danego brata, co pociąga za sobą koszt i stratę czasu, którego wcale nie mamy na zbyciu".

A. STAHN.

Spodziewamy się, że bracia w Polsce zwrócą uwagę na powyższe zawiadomienie i zechcą do niego się zastosować, przez co ulżą bratu Stahn'owi w jego i tak dość mozolnej pracy.

Nakład Broszurki Wyczerpany

Podajemy niniejszem do wiadomości, że nakład broszurki "Pojednanie człowieka z Bogiem", jest już wyczerpany. Prosimy więc broszurek tych więcej nie zamawiać.